

daleko jeszcze — idę z tą wiarą, że jeśli ja go nie dopełnię, to do pełni się przyczynię. — Idę bez żalu za tem, co tu zostawiam — jedyną różową niteczką byłaś ty — i tę nie dziś zrywam!

Puścił jej ręce i stali tak naprzeciw siebie bladzi bardzo z światłami w źrenicach.

Teraz ona odezwała się, dobywając całą siłą głosu z ściśniętej nagle krtani:

— Idź! I ty byłeś jedynem, najdroższem ukochaniem mojem na świecie, któremu do śmierci wierną będę. — Pozostanie mi tylko obowiązek. — To ci ślubuję...

Nie mogła mówić więcej. Spazm jakiś wstrząsnął nią, choć oczy pozostały suche. Na chwilę schyliła się, jakby niezmierny jakiś ciężar przygniótł ją ku ziemi — ale zaraz wyprostowała się, patrząc w niego źrenicami, które mi aż po kres dni swoich zapamiętać chciała tę ukochaną wymarzoną postać. Wreszcie rzekła, podając mu rękę na pożegnanie:

— Idź... już!

On rękę tę do ust cisnął — długo, długo, jakby mu ta pieśczęta na całe dni męki starczyć miała — a potem bez słowa, bez jednego odwrócenia głowy zniknął między białoczar-

nemi brzózkami. A potem tentent konia — coraz słabszy, dalszy.

A na miejscu, gdzie przed chwilą spełnio się przeznaczenie tych dwojga, a gdzie teraz stał az ukrytą w dłoniach twarzą, biała o złotystych lokach panienska — sypały swe drobne płatki jabłonie, znieruchomiały nagle, jakby przerażone tem, co się stało...

Tak się skończyła miłość białej panienski — w pół roku doszła ją wiadomość o jego śmierci wielkiej, chwalebnej.

I pozostaje jej tylko — obowiązek. A życie całe było ciężkie — choć przeszła przez nie z uśmiezkiem.

— Tak, tak...

I tu kończą się wspomnienia pani marszałkowej. Prostuje się, biorąc z powrotem do rączek śmiesznie małych pajęczomisterną robotkę.

I lekko zamglonemi łzami oczyma patrzy na ten cudny skąpany w słońcu świat — na tę umajoną zielenią ziemię, na którą za każdym powiewem południowego wietrzyku — lecą i lecą wzięty kwiaty kwiecistej jabłoni.....

Lwów, maja 1914.

Ewa Niepohorska.

KRÓL MODY, WORTH, PRZECIWIW EKSCEN- TRYCZNOŚCIOM MODY.

Tym, co piorunują przeciw ekscentryczności nowoczesnej mody niewieściej, przybył niespodziany sukces ze strony najwyższego autorytetu w dziedzinie mody. Jego wysokość, sam Jean Worth, właściciel i zawsze czynny szef słynnego na cały świat domu mód, wydał w angielskim języku książkę pod tytułem: "Zasady porządnego ubierania się", w której rozpatrując ostatnie mody, oskarża nowoczesne damy, że przesadnym hołdowaniem wszystkim nowościom, udaremniają naturalny i piękny rozwój mody. "Ta żądza ustawicznych zmian — pisze Worth — to prosto choroba; mówię to wbrew swojemu interesowi,

gdyż właśnie choroba ta jest dla nas, krawców, wspaniałem źródłem dochodów. — Ale, jako artysta mody, muszę przeciwko niej zaprotestować. Artystyczne przystrajanie kobiet — to mój żywioł, sprawa, która mi bardzo leży na sercu. Nie pojmuję, dlaczego kobiety tak dziwaczej, gdy chodzi o stroje. Doszło obecnie do tego, że moda zmienia się już co tydzień, ale niemal codziennie, ba, co godzina. Nie wystarcza już wymyślanie coraz nowych odcieni barw, i to przeważnie brzydkich (wszystkie piękne barwy należą do przestarzałych), ale toalety stają się coraz bardziej fantastycznymi pod względem doboru materiału, lub wręcz stanowią dziwaczne konglomeraty najmniej zgodniejszych materii". Jest to, według Wortha, już ostateczna anarchia smaku. "Wydaje mi się — głosi dalej

mistrz mody — wprost świętokradztwem, jeśli się łączy ze sobą koronki i futro, dwa materiały, z których każdy z osobna, jest piękny na swoim miejscu, które jednak tworzą monstrum estetyczne, gdy się je złączy w jednej toalecie".

Przeciwko niesmacznym formom mody obronić się można tylko wtedy, gdy się ma odwagę ubrania się choćby według starej mody, byle dobrze. — Worth zaleca w stroju prostotę, miast efektywność, zaleca ubieranie się bez względu na to, "co się obecnie nosi", radzi trzymać się osobistego smaku, wyrabiać w sobie takt w rzeczach mody, którego to taktu, według Wortha, nie posiada bardzo wiele kobiet t. zw. eleganckich. "Kobieta, która odznacza się taktem w stroju, może się świetnie ubrać, choćby nie była bogatą". Takie surowe prawdy